

Pędzący autobus linii S

Trudno jest pisać o premierze spektaklu, jeśli nie widziało się go w całości. Nie z powodu zasłabnięcia aktorki, alarmu bombowego, czy innej nagłej przyczyny, ale z racji, że pierwszy pokaz *Ćwiczeń stylistycznych* w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu był tylko jedną z kombinacji wylosowanych z 99 scen, których pełen odbiór (według rachunku prawdopodobieństwa) pozostaje poza naszym wyobrażeniem upływu czasu.

Skomplikowane? Tak, jak w *Ćwiczeniach stylistycznych* (*Exercices de style* z 1947 roku, tłumaczenie: Jan Gondowicz) francuskiego postmodernisty Raymond'a Queneau, genialnym przykładzie „ograniczenia literackiego” (poprzez napisanie tej samej opowieści 99 razy, jako motoru twórczego), na którym scenariusz swego spektaklu oparła jego reżyser – Eva Rysová. Stąd jej toruński spektakl jest „tworem” do wielokrotnego oglądania i pędzi do tego przez kolejne przystanki autobusowe w tak zawrotnym tempie, niczym Sandra Bullock za kierownicą autobusu w filmie *Speed: Niebezpieczna prędkość!*

Jego „kierowcą” staje się Narrator (Łukasz Ignasiński), który po czterech pierwszych, „gwarantowanych” w każdym spektaklu, scenach, wybiera osoby z widowni do wylosowania z kapelusza kolejnego przystanku tej niezwyklej teatralnej „podróży”. Sam zaś jej przebieg wydaje się banalny, bez jakichkolwiek zwrotów akcji! Narrator spotyka w autobusie młodego mężczyznę (Michał Darewski) ze zbyt długą szyją, w szarym prochowcu i miękkim kapeluszu, ozdobionym warkoczem zamiast wstążki. Tenże tajemniczy pasażer zamienia kilka dość żywych słów z innym podróżującym autobusem (Paweł Kowalski), po czym zajmuje nowe miejsce w autobusie. Nieco później Narrator dostrzega tego samego młodego mężczyznę przed dworcem kolejowym Saint-Lazare, rozmawiającego z przyjacielem, który radzi mu dostosować (lub dodać) guzik na płaszczu.

Te dwie sceny można powtórzyć 99 razy, z tym że każda jej wersja musi ilustrować bardzo szczególny gatunek stylistyczny, a szóstka aktorów na scenie ma raptem minutę na zmianę do kolejnej etiudy. I czynią to w sposób rewelacyjny! Zespół wręcz „śpiewająco” eksploruje wartości estetyczne Raymond'a Queneau, związane z figurami retorycznymi i lingwistycznymi, w kolejnych „zgrywnych” i żartobliwych „mutacjach” autobusowej podróży. Dawno niewidziana w komediowej odsonie Agnieszka Wawrzekiewicz zachwyca mimiką i wyśmienitym dystansem do swych postaci; stonowanym komizmem urzeka zaś grająca gościnnie Weronika Krystek. Paweł Kowalski i Jarosław Felczykowski, „zaprawieni” w komediowych rolach, czują się w tym spektaklu jak ryby w wodzie; Łukasz Ignasiński w roli „wodzireja” tej wielowymiarowej opowieści świetnie „dyryguje” publicznością, a nowy aktor w Horzycowym zespole, Michał Darewski, olśniewa żonglerką masek, kpina ze swej postaci i niebywale plastycznym robieniem sztuki natychmiastowej.

Niewątpliwie poza zespołem aktorskim „branym do galopu” przy zmianach kostiumów (autorstwa Justyny Elminowskiej, także scenografii), w kolejnych losowanych scenach niełatwe zadanie w tak eksperymentalnym przedstawieniu mają także realizatorzy dźwięku (autorem niepokojącej muzyki ilustracyjnej jest Marcin Oleś) i światła (reżyseria: Karolina Gębska) oraz inspicjentka Anna Kruzińska. Reżyserskie zapanowanie zaś nad tak „szalonym” projektem wymagało od Ewy Rysovej iście matematycznej precyzji, by tak naturalnie bawić publiczność językiem i różnorodnymi konwencjami teatralnymi.

Sceniczna adaptacja bezprecedensowej i kultowej we Francji opowieści Raymond'a Queneau (szerzej znanego w Polsce jako autora powieści *Zazi w metrze*) jest w tych trudnych czasach rewelacyjnym antidotum na smutki, jest swoistym laboratorium cząstek mknących w szalonym tempie, ogień symbolicznych przykładów irracjonalizmu i kpiny z rozsądku oraz rzeczywistości. Związane z nimi dążenia do przekraczania granic rozumu (bez lęku przed złem) i pragnienie działania w sposób prześmieszny i natychmiastowy tutaj udało się wyrazić w tak rozmaitych konfiguracjach, że spektakl Evy Rysovej chce się oglądać kilkakrotnie. Szczególnie po dwóch latach teatralnej posuchy na żywo.

Warto wybrać się w tak inteligentnie zabawną podróż klasy S do Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu, szczególnie z młodzieżą.

Aram Stern
Teatr dla wszystkich